

Mieczysław Rusiecki

Nadzieja i wyzwania wychowania młodych do wiary «Ecclesia in Europa» nr 61.62

Kieleckie Studia Teologiczne 3, 245-269

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Mieczysław Rusiecki – Kielce

NADZIEJE I WYZWANIA WYCHOWANIA MŁODYCH DO WIARY *ECCLESIA IN EUROPA* NR 61. 62

1. Wyzwania stawiane młodym przez Ojca Świętego Jana Pawła II

W Adhortacji *Ecclesia in Europa* w nr 61. i 62. Ojciec Święty Jan Paweł II zwraca szczególną uwagę na młodzież. Zachęca Kościół w Europie, „by coraz większą uwagę poświęcał *wychowaniu młodych do wiary*”. Wychowanie to widzi w następujących aspektach:

– Wyjście do młodych, organizowanie spotkań z młodzieżą, która jest „prawdziwą nadzieją Kościoła i świata”. Mają to być spotkania z ich „umysłami, sercami, osobowościami”. Powinny one obejmować osobno najmłodszych, dorastających i młodzież starszą.

– Poznawanie młodzieży i jej potrzeb. Potrzeby te ujawnią się przy okazji spotkań. Najważniejsze z nich to: potrzeba kontaktów z innymi, potrzeba bycia razem, „mniej czy bardziej uświadomiony głód absolutu”, „utajona wiara, która chce się oczyścić i pójść za Panem”, „gotowość do kontynuowania rozpoczętej drogi i potrzeba dzielenia się wiarą” (EiE, nr 61).

– Stawianie młodym ważnych celów do osiągnięcia. Według Ojca Świętego powinny to być przede wszystkim cele następujące: rzetelna formacja ludzka i chrześcijańska, troska o duchowy rozwój, wskazywanie drogi świętości, zachęcanie do podejmowania „wiązących wyborów w naśladowaniu Chrystusa”, umacnianie życia sakramentalnego, uzdalnianie do dawania świadectwa przez ukazywanie „chrześcijańskiego sposobu myślenia we wszystkich dziedzinach życia – również w rozrywce i relaksie” (EiE, nr 62).

Uwzględniając dodatkowo nr 63 wspomnianej Adhortacji (dotyczący także dzieci i dorosłych), należy dołączyć jako cele pracy wśród młodzieży: uwrażliwianie na etyczne aspekty mass mediów, szczególnie na takie wartości, jak:

szacunek dla godności osoby ludzkiej i zachowanie jej praw, „służba prawdzie, sprawiedliwości i wartościom ludzkim, kulturowym i duchowym; szacunek dla różnych kultur”, priorytet dobra wspólnego.

Warto zapytać: Jak papieska wizja wyzwań i nadziei wobec współczesnej młodzieży w skali całego świata realizowana jest w naszej ojczyźnie? Opracowanie niniejsze nie pretenduje do odpowiedzi w pełni wyczerpującej. Jest jedynie próbą naszkicowania istotnych aspektów zawartej w temacie problematyki. Wśród nich pragnę zwrócić szczególną uwagę na odpowiedzialność rodziców, nauczycieli, katechetów i duszpasterzy na bardzo newralgiczny aspekt życia Kościoła, jakim jest fenomen dojrzewania młodzieży, także dojrzewania lub niedojrzewania w wierze. Tak ważny odbiorca i współtwórca procesu wychowawczego powinien być ogarnięty nadzwyczajną troską. Jak ona ma się przejawiać?

2. Wyjście do młodych, potrzeba, charakter i sens młodzieżowych spotkań

Spotkania z młodzieżą, począwszy od zespołów katechetycznych, poprzez różne grupy modlitewne: liturgiczne, rekolekcyjne (oazowe), związane ze stowarzyszeniami, ruchami religijnymi, wolontariatem, pielgrzymkami połączonymi z rekolekcjami w drodze, rajdami, obozami wakacyjnymi – aż po diecezjalne, krajowe czy światowe dni (kongresy) – mają w swoich podstawowych założeniach szeroko rozumiane oddziaływanie wychowawczo-opiekuńcze¹. Osiągają swoje cele dzięki niepowtarzalnemu klimatowi rozśpiewania i życzliwego, wzajemnego otwarcia się uczestników na siebie.

Od strony katechetów-duszpasterzy skuteczność tego oddziaływania zależy od zrozumienia i przejęcia się wagą tych spotkań. Powinny one tworzyć wyjątkowo podniosłą atmosferę spontanicznej radości, życzliwości, szacunku, pełnej (bezwarunkowej – w punkcie wyjścia) akceptacji i całkowitego otwarcia się na młodzież. Wymagają poświęcenia młodzieży wszystkich sił, całego czasu. Łaska bycia całkowitym darem dla innych jest wpisana w powołanie kapłańskie oraz nauczycielskie, a także w misję apostołską świeckich. Papież Jan Paweł II daje temu wyraz w formie osobistego świadectwa, gdy pisze: „Katecheza była dla mnie zawsze przedmiotem najwyższej troski”². Tak ją też widzi w stosunku do całego Kościoła:

¹ Dla przykładu: V Pielgrzymkowy Rajd Świętokrzyski, który odbył się 25 IX 2004 r. i zgromadził 3772 uczestników, miał za cel nie tylko podziwianie piękna Gór Świętokrzyskich, poznanie historii klasztoru na Łyścu oraz postaci patronów tras, ale także w aspekcie kultowym uczczenie Relikwii Krzyża Świętego, a w aspekcie formacyjnym „kształtowanie postaw i zachowań w duchu wzajemnej miłości międzyludzkiej i poszanowanie otaczającego świata” (Regulamin V Rajdu, s. 3).

² CT, nr 4.

Kościół jest przynaglany, aby zachował dla katechezy największe swe bogactwa, a mianowicie ludzi i siły, nie szczędząc żadnych starań, trudów i środków materialnych, aby lepiej ją organizować i kształcić tych, którzy będą jej odpowiednio służyć³.

Tak mają służyć młodzieży przede wszystkim „pierwsi katecheci”, jakimi są biskupi. W ich rozlicznych obowiązkach „troska o rozwój żywej i owocnej katechezy nie może ustępować żadnej innej trosce, jakakolwiek by ona była”⁴. „Najpilniejszych starań” mają także dołożyć do katechezy prezbiterzy nazwani „wychowawcami w wierze”. W stosunku do nich Papież używa mocnych, ojcowskich słów: „Was, słudzy Chrystusa, zaklinam ze wszystkich sił: nie dopuście nigdy, by z braku gorliwości lub z powodu jakichś nieszczęsnych uprzedzeń wierni byli pozbawieni katechezy”⁵.

Papież prosi również osoby konsekrowane – z tej racji „jeszcze ochotniejsze do posługi”: „oby (...) zechciały poświęcić maksimum zdolności i możliwości szczytnemu dziełu katechizacji”⁶. Również katecheci świeccy powinni pełnić swoją misję w tym samym duchu, gdyż ich „działalność skromna często i ukryta, ale pełniona z płomiennym i wielkodusznym zapałem, jest najznakomitszą formą apostołstwa”⁷. Tak zdecydowane i klarowne przypomnienie dotyczące podejścia do młodzieży, wydaje się czysto formalne, bo w rzeczywistości każdy z nas je rozumie. Ale czy tylko jest to przypomnienie formalne?

Bezinteresowne oddanie młodym, pełna odpowiedzialność za ich integralną formację, owocne spotkanie się z ich „umysłami, sercami i osobowościami”, a przede wszystkim miłość, szacunek, troska i ofiarne zaangażowanie – to źródło największej radości i poczucia dumy, że się jest potrzebnym, że się chce dać im jeszcze więcej. To już w punkcie wyjścia tworzy odpowiedni klimat spotkań młodzieżowych.

Taką atmosferę wyzwała również godna postawa wychowawcy, jego solidne przygotowanie merytoryczno-metodyczne. W dużym stopniu podtrzymuje ją także odpowiednio dobrana muzyka młodzieżowa, genialnie łącząca w sobie rytmiczne melodie oraz treści ewangeliczne śpiewanych na ich tle piosenek. Nie wyobrażam sobie duszpasterza młodzieży bez animatora muzycznego wyłonionego z grupy lub – gdy sam ma takie uzdolnienia – bez instrumentu, bez preferowania tej formy ubogacającego przeżywania spotkań młodzieżowych.

³ CT, nr 15.

⁴ CT, nr 63.

⁵ CT, nr 64.

⁶ CT, nr 65.

⁷ CT, nr 66.

Rozśpiewanie, rozgrzanie serc to również aktywizacja, wielka szansa dawana młodym do społecznego zaistnienia, do obecności na publicznej scenie – ze szczególnym akcentem wyróżniania i podobania się, zwracania na siebie uwagi, prezentowania własnej osoby z jak najlepszej strony. To spontaniczne otwarcie – w serdecznym, ciepłym klimacie – wyzwalać wzajemnie zaufanie, stanowi naturalny i skuteczny bodziec mobilizujący do przełamania bariery młodzieńczej tremy, lęków czy zahamowań. Pozwala zapominać o sobie (jak wyglądam, jak mnie odbierają inni, czy się nie ośmieszę) i odważnie wyjść ku drugim. Stanowi ono wielki krok w kierunku poznawania i przeobrażania siebie przez sam fakt bycia razem, gdzie wszyscy są dla wszystkich, każdy bezinteresownie służy każdemu. Każdy stara się wnieść swój wkład do dobra wspólnego.

Jest ono już sygnalizowane na płaszczyźnie treści śpiewanych piosenek – bądź świeckich (tryskających humorem budzącym radość), bądź religijnych (pobudzających do głębokiej refleksji i modlitwy). W tych ostatnich dokonuje się coś znacznie ważniejszego. Każdy uobecnia cząsteczkę swojej wiary, nadziei i miłości i, o dziwo, ta wiara, nadzieja i miłość jakby się zrasta, scala, potężnieje, wybucha spontaniczną radością, napawa ogromną pewnością. Znikają, a przynajmniej stają się mało ważne, skrywane na dnie duszy wątpliwości czy uprzedzenia. Jawi się wyraźna potrzeba pogłębiania swoich przekonań.

Młody uczestnik takich spotkań doświadcza ubogacenia swojego wnętrza. Zapewne myśli, a także odczuwa tę sytuację następująco: Daję innym moją wiarę jako małą cząstkę, a otrzymuję w zamian wiarę wzmocnioną, uznaną społecznie, rodzącą poczucie bezpieczeństwa, będącą źródłem radości i pokoju. Podobnie dzieje się z moją nadzieją i miłością. Upewniam się, że inni myślą i czują podobnie. Nie jestem sam. Przekonuję się, że mój wybór postawy otwartej ku innym jest słuszny i właściwy. Jestem świadomy, że dzięki temu coś się we mnie zmienia na lepsze. Przybywa więcej duchowej siły i odwagi do dawania świadectwa.

Przy okazji takich spotkań i kontaktów młodzi z czasem coraz bardziej otwierają się na wychowawców. Odnajdują w nich jakiś element swojego ideału, mogą liczyć na ich pomoc w sytuacji kryzysu. Mogą korzystać z ich życiowego doświadczenia. Mają szansę łatwiej rozwiązywać własne problemy życiowe. Otwierają się także nawzajem na siebie. Nawiązują bliższe znajomości, często głęboką i długotrwałą przyjaźń. Zaczyna się dziać coś wspaniałego. „Oswojeni” i akceptujący siebie nastolatki w troskliwie uformowanym środowisku pokonują młodzieńcze bariery i mają teraz nagle tak dużo sobie do powiedzenia. Mówią o tym, co ich boli, czego się lękają, co im się nie podoba. Werbalizacja najgłębszych odczuć, niepokojów, zwątpień czy zranień to wspaniała autodiagnoza, a także dobry punkt wyjścia do skutecznej autoterapii. Trzeba jednak z uwagą, do końca słuchać tego, co mówią, wczuwać się w ich sytuację, starać się nieść im dyskretną pomoc.

W sposób całkiem naturalny i już dojrzały – a więc coraz bardziej świadomy i wolny – stworzona zostaje płaszczyzna do dyskusji, a nawet do dialogu. Bardzo potrzebna jest młodzieży dobra dyskusja. Ośmiela, budzi odwagę, pozwala „skrzyżować szpady” i „wyrzucić” z siebie wszystko, co zalega we wnętrzu i „zamula” duszę: niepokoje, pretensje i żale, wewnętrzne „zranienia” i lęki wyniesione z dzieciństwa, bunty i protesty, a także zbyt górnolotne reformatorskie zapędy. A to wszystko bywa szczere – aż do bólu. Prowadzący dyskusję nie przerywa jej uczestnikom, pozwala im wypowiedzieć się do końca. Nie tworzy punktu kontrującego, niczego nie narzuca ani nie potępia. Staje po stronie tych, którzy autentycznie cierpią, przeżywając różne zagubienia. Czuje i rozumie ich ból, utożsamia się z tymi, w sytuacji których może jeszcze nie tak dawno sam się znajdował.

Dokonuje teraz wspaniałego zabiegu: dyskusję zamienia na dialog. Z szacunkiem, troską i poczuciem odpowiedzialności szuka razem z nimi odpowiedzi na stawiane problemy. Czyni to na takim poziomie, na jakim się znajdują. Pozwala im odczuć, że odkrywają wspólnie dla siebie drogę wyjścia ze swoich życiowych zawirowań. Znajdują wartości oczywiste, trwałe, w pełni uzasadnione, na których – jak na mocnym i zdrowym fundamencie – można odbudować na nowo własne życie jako piękne i wspaniałe. Prawda, dobro, piękno, miłość, braterstwo i pokój są możliwe wśród ludzi, pomimo ich słabości czy nawet całkowitego zagubienia. Przy dobrej woli, przy obopólnym zaufaniu jak przy okrągłym stole, gdzie wszyscy czują się równymi partnerami i usilnie szukają wyjścia – jest ono możliwe. Dziś naocznie to widać. Nie siła i przemoc, ale negocjacje oraz przyznanie wszystkim równych praw ukazują drogę do tworzenia ludzkiej rodziny.

Młodzi w szkole dialogu, opartego na prawdzie i wzajemnym szacunku, widzą odwieczne dziedzictwo po nowemu, nazywają je własnym językiem. W konsekwencji z wewnętrznej potrzeby i przekonania uznają za swoje. Przyjęte przez nich kulturowe skarby, przetwarzane twórczo i „adaptowane” do współczesnych warunków, będą mogli przekazać jako ubogacone kolejnemu pokoleniu. Tak mocno nalega na to Papież w Liście do Młodych: „Musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby to duchowe dziedzictwo przejąć, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć”⁸.

Ważnym aspektem spotkań młodzieży w grupach jest wspólna modlitwa, zwłaszcza spontaniczna. Ta forma pozwala uzewnętrznić własny sposób religijnego myślenia. Jest świadectwem dawanym swojej wierze i zaufaniu do Jezusa Chrystusa. Uczy formułować „na użytek publiczny” swoje odczucia i myśli. Ukazuje wewnętrzną relację do Jezusa jako osobistego Pana i Zbawi-

⁸ Jan Paweł II, List do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, Poznań 1985, nr 11 (dalej LM).

ciela „jedynego Rozmówcy kompetentnego (...), którego nikt inny nie może zastąpić”⁹. I tu także ważne jest to, że uzyskanie akceptacji ze strony grupy przyczynia się do potwierdzenia własnej wiary i poczucia bezpieczeństwa.

Dzięki temu uczestnicy dobrze funkcjonujących grup mają szansę weryfikować i pogłębiać wyniesione z domu systemy wartości i postawy, kształtować i ubogacać swój światopogląd, dokonywać korekty obrazu samego siebie, dzielić się osobistym doświadczeniem, rozwiązywać swoje wątpliwości w wierze przez pogłębianie wiedzy religijnej, przechodzenie od wiary dziecięcej, fantazyjno-magicznej do wiary dojrzałej wynikającej z internalizacji treści (prawd) coraz bardziej głęboko rozumianych i uzasadnianych. Podobnie jest, gdy idzie o głębsze uzasadnienie podstawowych norm moralnych – stają się one dojrzałym dorobkiem i ważnym elementem życiowego programu.

Młodzi w grupach mają również szansę weryfikować i obiektywizować własne marzenia i młodzieńcze ideały oraz sposobić się do podjęcia ważnych ról społecznych. Najważniejszym w tym względzie zadaniem jest odczytanie swojego powołania, które – jak najgłębszy nurt rzeki – pozwoli utrzymać się na powierzchni i ułatwi zmierzanie do wybranego celu.

3. Poznawanie młodzieży, jej sytuacji egzystencjalnej i potrzeb

Wychowawcy (nauczyciele, katecheci, duszpasterze akademicki), obcując z młodzieżą na co dzień w warunkach ukazujących jej prawdziwy obraz, mają przed oczyma także jej „obraz modelowy” zarówno psychologiczny, jak i religijny. Orientują się ogólnie, co przeżywa młody człowiek pozostawiający za sobą beztrioskie (dziś już nie zawsze!) dzieciństwo, a poszukujący dla siebie wielkiej i bardzo trudnej przygody dorosłości. Warto sobie to przypomnieć, zwracając szczególną uwagę na inny już zgoła kontekst społeczno-kulturowy, w jakim znajduje się młodzież współczesna.

Okres adolescencji (ok. 13–19 r. ż.)¹⁰ stanowi etap przejściowy, czas przechodzenia od dzieciństwa do życia dorosłego. Związane są z nim niekiedy bolesne, mocno stresujące kryzysy, zarówno w płaszczyźnie emocjonalnej, intelektualnej, moralnej, społecznej, jak i religijnej. Początek adolescencji – okres dorastania (12–14 r. ż.) – stanowi jakby nagłe przebudzenie w świecie zgoła innym niż sielsko-anielskie dzieciństwo. Młody człowiek prawidłowo wycho-

⁹ LM, nr 3.

¹⁰ Dziś, ze względu na przedłużające się studia, wyróżnia się także tzw. „późną adolescencję” lub „późną młodość” – nawet do 25 r. ż. Por. G. Hone, J. Mereure, *Oni już dorastają. Psychologiczny poradnik dla rodziców i wychowawców w rozwiązywaniu życiowych problemów dorastającej młodzieży*, przeł. K. Sobańska, Kraków 1998, s. 12.

wywany, z natury jest nastawiony idealistycznie. Widzi niedoskonałości, błędy i wady swoich rodziców oraz innych dorosłych. Dostrzega też swoje braki, ale jeszcze nie potrafi ich szybko i skutecznie przezwyciężyć. Martwi się tym. To wyzwala w nim lęk przed wejściem w świat. Równocześnie budzi się w nim strach przed samotnością. Niekiedy czuje się totalnie zagubiony i sfrustrowany. Nie umie się w tym wszystkim odnaleźć ani z tym pogodzić. To może wyzwać w nim chęć izolacji lub agresję.

Najważniejszą przyczyną tego zagubienia jest z jednej strony dojrzewanie biologiczne, a z drugiej – chęć bycia dorosłym i to jak najszybciej oraz za wszelką cenę. Nastolatkowi chodzi o uzyskanie pełnej niezależności (swobody). Wolność rozumiana jest przez niego jako możliwość robienia tego, na co ma ochotę, bez żadnych ograniczeń. Drogą do tak rozumianej wolności jest ostre zrywanie z formami zachowań dziecięcych, rozluźnianie więzi emocjonalnej z rodzicami, przymierzanie się do nowych ról społecznych. Dzieje się to niekiedy w sposób gwałtowny, pełen buntu, a także ambiwalencji uczuć. Przejawia się ona w postaci nagłego przechodzenia od postawy radosnej i pogodnej, bliskiej euforii do depresji czy rozpacz, od miłości do nienawiści, od akceptacji do odrzucenia, od zaangażowania do obojętności¹¹.

Na ogół jednak, zwłaszcza w rodzinach dobrze wychowujących, proces ten przebiega w atmosferze obopólnych ustępstw, zarówno ze strony dorosłych, jak i młodzieży. Zdaje sobie ona bowiem sprawę z tego, z jak wielkimi kosztami łączy się wyprawa w dorosłość, a ile poczucia bezpieczeństwa, akceptacji i radości może jeszcze dostarczyć pozostawanie w stanie dziecięcej zależności. To wahanie może się przedłużać z racji niedojrzałej postawy rodziców, których nie zawsze stać na to, by dyskretnie „towarzyszyć” młodemu w ich wydoroleniu.

Po pozytywnym przełomie (od 15 r. ż.) emocjonalność nastolatków znajduje swoją coraz bardziej dojrzałą formę w praktykowaniu szczerej, życzliwej bliskości. Oznacza ona „umiejętność nawiązywania bliskich kontaktów emocjonalnych”¹². Są to nie tylko bliskie więzi, ale także zdolność do empatii, współczucia i współcierpienia z potrzebującymi.

Dojrzewających nastolatków charakteryzuje także postawa zbyt krytyczna, pełna nonkonformizmu, kontestacji wobec pokolenia dorosłych, nieuznawanie ich autorytetu i poglądów, bunt wobec prezentowanych przez nich postaw i ideałów uznawanych za przestarzałe i staroświeckie „książkowe”, „nudne”, „sztywne”¹³ oraz wymykanie się spod ich kontroli. Na szczęście to „buńczucz-

¹¹ Por. *Psychologia rozwojowa*, red. P. E. Bryanta i A. M. Colmana, Poznań 1997, s. 91.

¹² D. G. Myers, *Psychologia*, Poznań 2003, s. 160.

¹³ Por. W. L. Carter, *Gniewny nastolatek. Dlaczego młodzi ludzie tak się złością i jak rodzice mogą im pomóc z tego wyrosnąć?* przeł. M. Kaniewska, Warszawa 1997, s. 134.

ne” odnoszenie się do rodziców, jak potwierdza wielu badaczy, tylko w nielicznych przypadkach przybiera charakter trwałego konfliktu. Zdecydowana większość tego rodzaju nieporozumień kończy się dobrze lub nawet bardzo dobrze¹⁴.

Totalnie zakwestionować nie zawsze bowiem znaczy odrzucić. Poddać próbie często w efekcie oznacza przekonać się z czasem o słuszności tego, co się kwestionowało i przyjąć to już na stałe, choć inaczej – nie jako narzucone, ale z osobistym przeświadczeniem, co do zasadności i trwałości własnej decyzji. Należy także dodać, że nastawienie światoburcze z czasem samoczynnie mija, jednakże swoisty sposób patrzenia na starsze pokolenie może pozostać jako zepchnięte do podświadomości nastawienie negatywne, przejawiające się w postaci zbytnej rezerwy.

Istotnym aspektem adolescencji jest przesunięcie punktu zainteresowań młodych w kierunku grupy rówieśniczej, niekiedy z dużym dopasowywaniem się do innych, a w przypadkach krańcowych aż do uzależnienia włącznie. Jest zatem sprawą ogromnie ważną, z kim spotykają się młodzi („Z kim kto przestaje, takim się staje”), jakim ulegają wpływom. Idealną rzeczą byłoby dać im szansę spotkań w grupach zabezpieczających klimat jednorodny, np. religijny. Stąd wynika prosty wniosek: jeśli w parafii nie ma grup formacyjnych, powoli umiera tam istotna część Chrystusowego Kościoła. Jeśli jest możliwość powstania takich grup, pasterz powinien je stworzyć. Jest to jego najświętszy obowiązek! Jest to dziś konieczna forma duszpasterstwa młodzieży. Dzięki istniejącym grupom młodzi ludzie mają możliwość pogłębiania swojej wiary i odnajdywania się w społecznej przestrzeni moralności chrześcijańskiej. Rodzi się w nich potrzeba samopotwierdzenia w różnych aspektach życia – także religijnego – w najbliższym środowisku.

W okresie adolescencji następuje intensywne szukanie własnej tożsamości¹⁵ (odrębności). Jest to szczególnie trudne w tzw. stoku pokwitaniowym. Znacznie wzrasta wówczas waga ciała, zmieniają się jego kształty i, w związku z tym, pojawia się syndrom nieporadności i zawstydzenia. Dojrzewający młody człowiek ma także kłopoty z zachowaniem „integralności wewnętrznej” i utrzymywaniem trudnych relacji z innymi¹⁶. W nastolatku nie ma jeszcze pełnego poczucia bezpieczeństwa, nie jest pewny do końca swojej życiowej roli. Dopiero dorasta do niej i samodzielnie musi się odnaleźć w jej wypełnianiu – aż do utożsamienia z nią, ale to przyjdzie dużo później. Młodzieńcze dopasowywanie się do nowych ról nie odbywa się bez przeżywania stresu, popełniania różnych błędów, a w związku z tym – bez zaciągania winy. Może ona

¹⁴ Por. D. G. Myers, *Psychologia...*, dz. cyt., s. 162.

¹⁵ „Tożsamość osobista to zbiór samookreśleń, za pomocą których jednostka opisuje własną osobę, różnicując pomiędzy Ja i Inni Ludzie w kategoriach Ja – nie – Ja”. A. S. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2002, s. 767.

¹⁶ Por. tamże, s. 99.

przez długi czas zalegać w psychice i być stresującą udręką. Może być jednak szczęśliwie rozwiązywana, np. w sakramencie pokuty i pojednania. Nie rozwiązana pozytywnie może wywierać bardzo niekorzystny wpływ na dalsze życie.

Dużą pomocą w pokonywaniu napotykaných barier przez nastolatków jest stopniowa zmiana myślenia konkretnego na abstrakcyjne oraz dyskursywne – przyczynowo-skutkowe. Pojawia się ono i funkcjonuje dzięki „operacjom formalnym”, które polegają na myśleniu dedukcyjnym, pozwalającym wykraczać poza sytuacje konkretne, uwzględniającym także skutki wynikłe z podejmowanych wyborów i decyzji¹⁷.

Forum grupy młodzieżowej zbliżonej wiekiem stanowi szansę skutecznego treningu logiki myślenia ze względu na wspólny język i podobne doświadczenia. Fascynuje ich możliwość czystej spekulacji. Stawiając sobie wysokie wymagania intelektualne, nie wpadli jeszcze w „poznawcze koleiny” najprostszych strategii myślenia.

Myślenie logiczne daje młodemu człowiekowi możliwość tworzenia w przestrzeni intelektualnej swoistej „niszy ekologicznej”, w której już na stałe i bezpiecznie może się zadomowić wizja jego przyszłego ideału, pełne nadziei młodzieńcze plany i coraz bardziej dojrzewająca wiara.

Po przebyciu kryzysu, który może nastąpić w różnym czasie okresu, najbardziej cenną zdobyczą pogłębionego myślenia jest powoli zdobywany dystans do wydarzeń. Widziane są one teraz z innej perspektywy – jak z wysokiego szczytu czy z lotu ptaka. Dzięki temu nie wywierają już tak blokującej presji, ale wyzwalają postawę twórczą, coraz bardziej wyważoną i wewnętrznie wolną. Nie jest to równowaga stała i konsekwentna, a wolność na etapie nastolatka nie daje się jeszcze w pełni uzasadnić racjonalnie.

W przestrzeni moralnej dokonuje się również wielki przełom w życiu młodzieży. Jest to przejście od moralności konwencjonalnej – sankcjonowanej nagrodą lub karą społeczną – do postkonwencjonalnej. Oznacza ona (według Kohlberga) pełne zrozumienie zasad moralnych i świadome oraz dobrowolne przyjęcie ich za własne¹⁸. Pełna dojrzałość moralna zależy od wielu czynników. Wydaje się, że najważniejszym z nich od strony społecznej jest konsekwentne wychowanie w rodzinie, potwierdzone przykładem najbliższego środowiska. Od strony zaś indywidualnej warunkiem jej stabilności jest głębokie zrozumienie oraz mocna motywacja przyjętych zasad, połączona z dyscypliną, ze stawianymi sobie i konsekwentnie realizowanymi wymaganiami – już w randze osobistego ideału.

Należy także uwzględnić rozwój społeczny. W wieku adolescencji młodzież zmierza do uzyskania „spójnego obrazu własnej osoby”. Nastolatek spraw-

¹⁷ Por. H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 2004, s. 346n.

¹⁸ Por. D. G. Myers, *Psychologia...*, dz. cyt., s. 157–158. Por. także, H. Bee, *Psychologia rozwoju...*, dz. cyt., s. 348–352.

dza się w różnych rolach, aby się utwierdzić w najważniejszej z nich jako własnej na całe dalsze życie. Podejmując tę rolę, coraz łatwiej odnajduje się w życiu towarzyskim, w poszukiwaniu i podtrzymywaniu kontaktów z innymi ludźmi.

Młody człowiek, który był dotąd skoncentrowany głównie na własnym „ja” i boleśnie zamknięty w sobie, teraz dostrzega i zaczyna widzieć pierwszoplanowo „ty” drugiego. Czuje, że pozytywna relacja do tego „ty” wyzwala go z licznych zagubień i lęków. Koncentrując się życzliwie na zagubionym „ty”, pomagając mu odnaleźć drogę, niemal automatycznie rozwiązuje własne problemy. Doświadcza na sobie wielkiej prawdy: „Poprzez «ty» człowiek staje się «ja»” (M. Buber). Łatwiej więc podejmuje program samorealizacji przez wypełnianie obowiązków stanu oraz pozytywne relacje z innymi. Dzieje się to w procesie permanentnego samokształcenia i samowychowania.

4. Cele spotkań z młodzieżą

Zgodnie z papieską wizją celów wychowawczych stawianych przed młodzieżą, najbardziej istotne są dwa: dojrzałość ludzka i dojrzałość chrześcijańska. Pierwsza ma na uwadze dojrzałe człowieczeństwo osiągnięte w systematycznej pracy nad sobą, druga zmierza do osiągnięcia świętości życia. Zarówno osiąganie dojrzałości ludzkiej, jak i świętości trwa przez całe życie. Proces ten należy jednak głęboko zakorzenić w świadomości i ciągle do niego nawiązywać.

4.1. Motywacja do podjęcia systematycznej pracy nad sobą

Znalezienie motywu, pobudki do działania stanowi obudzenie, wielką mobilizację sił drzemiących w człowieku. Motywacja wyrasta nie tylko z intelektu, ale i ze sfery emocjonalnej. Dlatego stanowi ona potężny motor napędzający energię ludzką (w młodości łatwo budzoną) w konkretnym, w pełni uzasadnionym kierunku. Wyzwała ją wizja celu ostatecznego (ziemskiego). Prowadzą do niego konkretne etapy, zwane celami pośrednimi.

Aby osiągnąć szczegółowe cele wychowawcze, w pierwszym rzędzie należy mieć przed oczyma poziom rozwoju konkretnych osób, z którymi się spotykamy. To stanowi punkt wyjścia do dalszego oddziaływania wychowawczego. Tworzenie odpowiedniego klimatu, budzenie zaufania, wzajemne, życzliwe otwarcie na siebie są bardzo ważne. O wiele jednak ważniejsze jest ukazywanie potrzeby pracy nad sobą, uwrażliwianie na posiadane możliwości i wyzwalanie wiary w siebie, budzenie nadziei, że te możliwości da się zaktualizować, rozwinąć, pomnożyć otrzymane talenty. Do tego konieczne jest rozwijanie wyższych zainteresowań, ciekawości badawczej, a także zdrowej ambicji. Łatwiej wtedy jest przekonać, zwłaszcza tych, którzy się wahają i są jeszcze zbyt w sobie zamknięci.

Wychowawca cieszący się zaufaniem wychowanka, jeżeli dobrze umotywuje sens pracy nad sobą, oddziałuje na niego bardziej sugestywnie, może również skutecznie odwołać się do logiki, do jego sumienia, wiary i nadziei. Oto przykład takiej mobilizującej propozycji: Skoro stać cię na więcej, daj z siebie więcej, a przekonasz się sam, jaką to sprawia radość. Wchodząc w dojrzałość, stajesz się odpowiedzialny za kształt swojego życia, które może się stać wielką przygodą. Możesz tego doświadczać każdego dnia. Odpowiedzialność za kształt własnego życia ma wymiar ostateczny, sięga poza grób. Wybierając uporządkowane, w pełni dojrzałe życie – wygrywasz szczęśliwą wieczność. Jeśli podejmujesz program jako własny projekt życia, to wybierz najciekawszy, najlepszy, najbardziej satysfakcjonujący. Stać cię na to! Miej odwagę zaryzykować, postawić wszystko na jedną kartę. Tylko wtedy będziesz miał realną szansę wygranej.

Jak widać, nie jest to kwestia jednej rozmowy. Do motywacji pracy nad sobą należy wracać ustawicznie. Chodzi o to, żeby w danym momencie znaleźć motyw konkretny, odpowiedni do poziomu rozmówcy. Może to być np. motyw następujący: Stawiając sobie wysokie wymagania – rośniesz duchowo, stajesz się dojrzałym człowiekiem, a dopiero dzięki temu budzisz u innych szacunek i zaufanie. Wtedy w pełni zasługujesz na to, aby przyznano ci ważne miejsce w społeczności. Twój los jest w twoich rękach. Jesteś kowalem swojego losu. Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz.

Ta argumentacja wystarcza do postawienia pierwszego kroku. Moment przełamania bierności i mobilizacji do dalszego działania domaga się teraz czegoś równie ważnego – wytrwania na trudnej drodze. Nie jest zbyt wielką sztuką zacząć. Tak wielu przecież ambitnie startuje i byle jak kończy. Wielką sztuką, rzadką umiejętnością, co więcej – prawdziwą mądrością jest dotrzeć do końca, dotrzeć do mety. To nic, że w drodze czuje się gorzyc wysiłku, słony smak potu w ustach, łzy zalewające oczy, brak tchu w piersiach. Nie jest rzeczą najważniejszą, że przeżywa się pokusę kwestionującą wszystko, bo za trudne, za ciężkie, bo nie wszyscy się tym przejmują, bo bez tego można żyć wygodniej, przyjemniej, za mniejszą cenę.

W zmaganiu ze sobą ważną sprawą jest odwoływanie się do żywych konkretnych wzorców ludzi prezentujących postawę bohaterską. Takie wzorce pociągają, gdyż wyzwalają fascynację, głęboko poruszają, budzą wiarę we własne siły, nadzieję na zwycięstwo słusznej sprawy oraz wzmacniają poczucie powinności, które mi mówi: nie mogę sprzeniewierzyć się sobie, nie mogę zawieść pokładanych we mnie nadziei, muszę być odpowiedzialny.

Potrzebna jest również motywacja płynąca z wiary religijnej. W jej świetle istnieje głęboki sens tego, co trudne. Człowiek w sytuacji, która go przeraża, liczy nie tylko na siebie. Może liczyć również na pomoc Bożą. Nieodzowna jest jednak cierpliwość i odwaga trwania poprzez pełne zaangażowanie się w to, co obecnie da się zrobić. Wiara podpowiada: „Rób, co w twojej mocy, resztę zdej na wolę Bożą”. Nie patrz na prawo, nie patrz na lewo, nie oglądaj

się wstecz¹⁹, bo możesz nabawić się wątpliwości. Zobacysz wielu niedojrzałych, takich, którym nie zależy, którzy się nie przejmują, machnęli ręką „mają to już za sobą”. Patrz przed siebie! Patrz na Tego, który wybrał drogę „wąską i stromą”. Nie spuszcza wzroku ze szczytu, na który się wspina, dźwigając ciężki krzyż. Tam czeka Go najtrudniejszy egzamin – ostatni próg weryfikujący Jego posłuszeństwo woli Ojca i miłość do braci. On jest Drogą. On zna najgłębszy sens ludzkiego życia. Jest Prawdą i Życiem. Idąc za Nim, zmierzamy do Jego Pełni.

Najbardziej przekonującym motywem pozwalającym nie tylko wytrwać na trudnej drodze wiary, ale także ją pogłębiać, jest tzw. doświadczenie religijne, przeżycie bliskości Pana Boga. Jest to szczególne przeżycie łaski. Wychowawcy je tylko umożliwiają przez tworzenie klimatu modlitwy, skupienia, starannie przygotowywaną liturgię, uzdalnianie do otwierania się na słowo Boże itp. Przejawia się ono w różnej postaci: jako szczególne światło ukazujące wyjście z trudnych sytuacji, doświadczenie mistyczne głębszej modlitwy – aż do ekstazy łącznie. Może to być także szczególny znak, przestroga, impuls łaski wyzwalającej w sercu głębokie wyciszenie i poczucie bezpieczeństwa.

Dzięki temu przyswojona „z zewnątrz” religijność staje się tętnicą, rytmem indywidualnego życia, a przy tym jedyna, osobista, unikalna i niepowtarzalna. (...) Efektami takiego doświadczenia są wewnętrzne zmiany w kierunku wyższego poziomu życia duchowego, co przejawia się w doskonalszej radości, pokoju, gotowości do pełnienia woli Bożej, modlitwy itp.²⁰

Doświadczenie religijne wyzwala postawę dyspozycyjną. Zmienia podstawową opcję. To nie Pan Bóg jest dla nas, ale my jesteśmy dla Niego.

Praca nad sobą, wieńczona osiągnięciem pełnego człowieczeństwa (*humanitas*) i dojrzałej religijności, trwa przez całe życie. Obejmuje wszystkie płaszczyzny (sfery), w których ujawniają się psychofizyczne dynamizmy człowieka jako osoby. Chodzi głównie o płaszczyznę natury, kultury i *sacrum*.

4.2. Humanizacja natury

Jakie bariery należy pokonać w drodze do dojrzałości? Pierwszą barierą jesteśmy my sami. Stanowi ją nasza cielesna natura w całej swojej ociążałości, egoizmie i zmysłowości. W dynamizmie *biosu*²¹ najtrudniejsze do pokonania

¹⁹ *Ktokolwiek przyklada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego* (Łk 9, 62).

²⁰ Cz. Walesa, *Doświadczenia religijne młodzieży*, w: *Nauki społeczne o młodzieży*, red. T. Ożóg, Lublin 1994, s. 114, 116.

²¹ Jest to tzw. warstwicowa teoria rozwoju człowieka. Por. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 194nn.

są nasze odruchy płynące z instynktów i popędów, a także pierwotnych emocji. Tu zagnieżdżyły się grzechy główne: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew, lenistwo. Stanowią one korzenie wszelkiego zła, jakie może zawładnąć człowiekiem.

Może, ale nie musi. Jeśli ktoś sądzi, że cielesność jest większa od jego duchowych możliwości, że go całkowicie przerasta, jest w błędzie. To on wówczas nie dorasta do konfrontacji z odczytywanymi w sobie słabościami. Nie wierzy, że da im radę. Może próbował, ale miał za mało siły i wytrwałości. Jego zapał stał się tylko słomianym ogniem. Skapitulował, czuje się przegrany, zawstydzony, bezsilny. Jakie jest wyjście z tego impasu? Podobnie jak w sporcie, potrzebny jest długotrwały trening, rozłożenie stopnia trudności na mniejsze etapy i systematyczne ćwiczenie. Dzień w dzień. Z wiarą, nadzieją, samozaparciem. „Wytrwałość rodzi zwycięstwo”. „Wytrwałość jest tajemnicą powodzenia”. „Wytrwałość igłą wykopie studnię”. Wytrwałość niemożliwe zamienia w możliwe. Czyni człowieka wielkim. „Geniusz to 2% talentu, a 98% pracy” (Edison). Przed każdym młodym człowiekiem są więc ogromne szanse. Aby z nich mógł skorzystać, powinien zacząć od pokonania siebie, od zdobycia dystansu do swojej cielesności.

W sferze naszej natury wynikiem świadomie przyjętej dyscypliny i samokontroli będzie humanizacja popędów i odruchów, co pozwoli uzyskać dystans do pierwotnych potrzeb. Będzie nim także samoopanowanie, czyli wolność rozumiana negatywnie jako wyzwolenie się z różnych uzależnień, zadawnionych zniewoleń narosłych w formie wad czy nałogów. Mówiąc obrazowo, młody człowiek dopiero wtedy wychodzi na prostą. Nie kręci się już wokół siebie powodowany egoistycznym szukaniem przyjemności, nie uzależnia innych od siebie (dominacja) ani siebie od innych (submisja). Nie stosuje mechanizmów obronnych (agresja, izolacja, kompromis), bo nie czuje się zagrożony, nie nosi już w sobie lęków Dziecka²² przed tym, co obce, trudne, złe, odbierające dobre samopoczucie, grożące unicestwieniem. Nie kieruje się także irracjonalnymi schematami Rodzica²³, przejawiającymi się w uprzedzeniach, nieufności, podejrzliwości czy powielaniu negatywnych stereotypów. Jeśli pojawiają się upadki, natychmiast podnosi się z nich, naprawia zło i zaczyna na nowo realizować dobro, czuwając bardziej tam, gdzie ujawniła się jego słabość.

Dzięki konsekwencji i wytrwałości w stawianiu sobie konkretnych wymagań i ich realizacji staje się człowiekiem opanowanym. Stara się trzymać w ryzach swój temperament. Z czasem zaczyna przeważać w nim dobro. Wypracowuje więc coraz bardziej pozytywny obraz siebie. Dobrze również widzi innych, życzliwie i wyrozumiale jest do nich nastawiony, jest otwarty na dialog, chętny do niesienia pomocy potrzebującym, po prostu ludzki. Oznacza

²² Por. A. T. Harris, *W zgodzie z sobą i z tobą*, Warszawa 1987, s. 38n.

²³ Por. tamże, s. 32n.

to, że przeżył prawdziwe nawrócenie (metanoię). Przeszedł z przestrzeni zła do dobra. Dokonał w sobie wielkiego zwycięstwa, zhumanizował swoją naturę, zostawił poza sobą nieludzki (podludzki) świat walki siejącej grozę, ból i zniszczenie. Przysługuje mu zatem szlachectwo ducha. W pełni może uczestniczyć w darze człowieczeństwa. Ten dar jest mu jednak nie tylko dany, ale i zadany. Jest to przełomowy moment w rzetelnej formacji ludzkiej: zdystansowanie się do zmysłowego (zwierzęcego) świata natury i przejście do świata w pełni ludzkiego – świata kultury.

4.3. Uprawa intelektu, woli i uczuć wyższych

W świecie kultury, jak sama nazwa wskazuje (łac. *colo-cultum* – „uprawiam”), czeka młodych dalszy, równie gigantyczny wysiłek uprawiania swoich władz duchowych: intelektu, woli oraz uczuć wyższych. Intelekt (gr. *logos* – „słowo”, „myśl”, „mądrość”), dzięki zdolności tworzenia pojęć zawierających duchowy obraz rzeczywistości, pomaga odnajdywać najgłębszy sens wszystkiego, co istnieje. Dzięki rozumowi młody człowiek odkrywa prawdę o rzeczach i własnej egzystencji. Dzięki refleksji pogłębianej przez systematyczną lekturę, medytacji oraz wielkiej sztuce koncentrowania swoich myśli, a więc pogłębianemu rozmyślaniu, kontemplacji prawdy i wnikliwemu poznawaniu świata, zdobywa wiedzę, tworzy naukę, odkrywa ślady Pana Boga w przyrodzie (prawa, ład, celowość), odnajduje w świecie swoje królewskie miejsce. Równocześnie scala siebie, tworzy silną indywidualność. Konstruuje zwarty światopogląd, buduje trwałą hierarchię wartości, otwiera się na transcendencję.

Dzięki wnikliwemu myśleniu, skierowanemu także do własnego wnętrza (introspekcja), młodzież – obok własnych słabości – odkrywa najgłębsze pokłady swoich pozytywnych możliwości, uzdolnień, charyzmatów, a także potrzeb wyższych, takich jak: potrzeba sensu, sprawiedliwości, szczęścia, trwania, przeniesienia własnego życiowego dorobku na drugi brzeg. Jest to możliwe dzięki odkryciu Absolutu. Łatwo wtedy odczytuje ostateczny sens swojego życia jako duchowy wzrost zmierzający aż do granic swoich możliwości – aż do pełni człowieczeństwa otwartej na wieczność.

Intelektualnie rozbudzony nastolatek konstruuje więc jasno określony plan, projekt swojego życia, ustala kierunek marszu. Dostrzega najgłębszy sens swojej egzystencji. Światło rozumu i światło wiary wskazują na ten sam cel. Pragnie spełnić się, stać się kimś, kto się okaże wybrańcem losu, posiadaczem największej wygranej. Jest oto na starcie. Posiada wspaniałą wizję swego przeznaczenia. Zna drogę. Pozostaje tylko jedno do zrobienia: wyruszyć, dotrzeć do celu, osiągnąć go, napełnić się szczęściem.

Od czego zacząć? Jak iść, aby trudną i długą drogę zwieńczyć sukcesem?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy odwołać się do dynamizmu ludzkiego *etosu*. Jest to szansa właściwego zagospodarowania wolności,

dokonywania dojrzałych, a więc przemyślanych wyborów, decyzji i odpowiedzialnego działania, a także tego wszystkiego, co z niego wynika. Aby dojrzałe działać, trzeba być wolnym, także w sensie pozytywnym. Pozytywnie określana wolność oznacza pełne otwarcie się na wartości duchowe: prawdę, dobro, sprawiedliwość, miłość. „Tylko wolność podporządkowana Prawdzie prowadzi osobę ludzką ku jej autentycznemu dobru. Dobrem osoby jest istnienie w Prawdzie i czynienie Prawdy”²⁴. Prawdą człowieka jest jego stawianie się, dojrzewanie, duchowy wzrost. Należy zatem w pełni wykorzystać dar wolności, aby poślubić prawdę – żyć nią na stałe, rozmiłować się w dobru – pielęgnować w sobie dobre myśli – wspomnienia, odczucia, pragnienia – zdobywać się zawsze na dobre słowa i konsekwentne czyny. Chodzi o sumienność w wykonywaniu obowiązków. Oznacza to usilne staranie, aby we wszystkim być prawdziwym, autentycznym, być sobą, mieć silną wolę, prawy charakter, posiadać własną twarz.

Wyliczone komponenty składają się na tzw. mądrość życiową. Przejawia się ona w poszukiwaniu mistrza (wzorca, ideału). Oznacza też „pozostawienie jednych sytuacji, bezpiecznych okoliczności życia, starego, niemrawego «gniazdka» przyzwyczajęń, by iść w nieznaną, by drgnąć z miejsca (...). Mądra młodość wypowiada się w podjęciu duchowego wzrastania”²⁵.

Mądry jest ten, kto osiągnięty etap życiowy czyni startem do etapu jeszcze piękniejszego. Oznacza to podnoszenie poprzeczki, a więc stawianie sobie coraz większych wymagań, aby znaleźć się w miejscu spełniania się wszystkich możliwości odkrywanych w sobie. W takim właśnie „miejscu” czeka na nas Chrystus.

Stworzony na obraz Boży człowiek, wierzący i ufający swojemu Stwórcy, ma szansę – na wzór Chrystusa – stać się doskonałym: w posłuszeństwie, w pokorze, w miłości mocnej jak śmierć, uzdalniającej do służby braciom, aż do zapomnienia o sobie. W ten sposób staje się zdolny do życia w wymiarze daru. Gotów jest wtedy siebie dać aż do ofiary z życia, gdyż wierzy i ufa, że w Chrystusie zmartwychwstanie do życia już nieprzemijającego, uduchowionego. Ma świadomość, że ofiara, poświęcenie, bezinteresowna służba innym stanowi warunek dojrzałego życia, zgodnie ze słowami Zbawiciela: *Jeśli ziarno pszenicy, spadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12, 24).

Dostrzeżenie sensu życia w postawie otwartej na potrzeby innych, skutecznie prowadzi do dojrzałości, ale już w punkcie wyjścia domaga się dużego jej stopnia. Proces wzrostu, dojrzewania należy więc wpisać w swoje życie na sposób stały. To nie tylko oznacza, że trzeba wiedzieć, co robić, ale także dla-

²⁴ Jan Paweł II, *Veritatis splendor* (6 VIII 1993). Tekst i komentarze, Lublin 1995, s. 75, nr 84 (dalej VS).

²⁵ Ks. J. Tarnawski SP, *Wygrać młodość*, Kraków 2000, s. 15.

czego i jak to robić. Trzeba również zdecydowanie chcieć to wykonywać. Jest to możliwe, gdy człowiek ma nie tylko głęboką świadomość sensu (wartości) tego, co pragnie osiągnąć, ale także doświadcza płynącego stąd dobra, które go wzmacnia i ubogaca.

Naturalna chęć ubogacania siebie nastawia jednak człowieka egoistycznie, przejawia się jako chęć brania, szukania korzyści i przyjemności dla siebie. Jest to typowe myślenie i postępowanie dziecka. Duchowe widzenie wzrostu człowieka w przestrzeni *etosu* wymaga przełamania tej tendencji, bo jest on procesem akurat odwrotnym. Pełne realizowanie wolności następuje przez bezinteresowną miłość, czyli „przez całkowity dar z siebie”²⁶. „Prawda czyni człowieka wolnym. Miłość czyni go sługą”. Tę zasadę św. Augustyna trzeba przez długi czas wpisywać we własną świadomość, aby była niejako „pod ręką”, „na zawołanie”, aby stała się busolą wskazującą kierunek marszu.

Najważniejszą jednak sprawą jest wyruszenie w drogę. Prostą drogę obowiązków, bliskich relacji z Panem Bogiem i bliźnimi wyznaczają człowiekowi normy moralne zawarte w Dekalogu i Ewangelii. Zachować normy, być w normie, być normalnym (być człowiekiem w drodze – *homo viator*) to nie tylko mieścić się w przedziale dobra, ale także starać się przechodzić od tego, co dobre, do tego, co lepsze, starać się być coraz bardziej uczciwym, rozważnym, sprawiedliwym, dzielnym, opanowanym, pracowitym, czyli cnotliwym (łac. *virtus* – „dzielność”), dziś powiedzielibyśmy dynamicznym.

Każda postać dynamizmu, jaką stwierdzamy w człowieku, łączy się z pewnym stawianiem się tegoż podmiotu. Co to jednak znaczy: stawać się człowiekiem, i co naprawdę głosi postulat, by człowiekiem się stać? Człowiek, który się staje, zawiera w sobie jednak nie tylko samą możliwość warunkującą proces stawania się, ale musi mieć wytyczony cel, ku któremu owo stawanie się jest kierowane. Od czasów starożytnych po nam współczesne, celem tym jest „bycie” i to bycie „prawdziwym człowiekiem”, a więc człowieczeństwo, co po łacinie wyraża słowo *humanitas*²⁷.

Człowiek staje się ludzki, gdy mu bardzo na tym zależy, gdy kontroluje siebie i stara się być konsekwentnym w działaniu, trzymać się tzw. złotego środka. Doskonali wtedy swoje działanie, naprawia zauważone błędy, wyzwala się ze słabości, nabywa coraz więcej sprawności, z czasem sam staje się mistrzem.

Nie jest jednak łatwo na sposób stały utrzymać dobry, a tym bardziej bardzo dobry poziom swojego postępowania. Dobry, a nawet bardzo dobry uczeń czasem jest nieprzygotowany do odpowiedzi, dobry kierowca niekiedy nie zachowuje obowiązujących przepisów. Tzw. społeczne stereotypy zachowań

²⁶ VS, nr 85.

²⁷ Ks. M. Mróz, *Mądrość cnót – drogą odzyskania „smaku życia”*, w: *Mądrość życia. W szkole cnót chrześcijańskich*, red. M. Mróz, Toruń 2003, s. 18.

z reguły mają tendencję spadkową. Mówimy, że życie ściąga w dół. Jeszcze raz trzeba stwierdzić z mocą, że nieodzowny wręcz jest istotny czynnik wychowawczy, jakim jest wzorzec osobowy (ideał), stawiany w danej profesji jako górna granica (szczyt) ludzkich możliwych zachowań.

Tę rolę spełnia dynamizm *agosu*. Oznacza on wysokiej klasy doskonałość. Prezentują ją sprawdzeni mistrzowie wciąż doskonalący siebie, budzący podziw bohaterowie czy święci. Stają się oni patronami, przewodnikami nie tylko dla początkujących. Odnoszenie na co dzień tego, co robię („ja aktualne”), do tego, na co mnie stać, co powinienem robić („ja idealne”) – stanowi podstawowy warunek, by nie ustać w drodze do ideału. Niedościągłym wprost, ale realnym ideałem jest Jezus Chrystus. Życie Jego uczniów ma więc być naśladowaniem Go, kroczeniem po tej drodze, która prowadzi do domu Ojca. W drogę tę wpisany jest krzyż, z natury obecny w ludzkim losie, mający na celu hartowanie i utrwalanie każdego osiągniętego etapu. Jeżeli coś przychodzi zbyt lekko, łatwo też zostaje zaprzepaszczone.

4.4. Wychowywanie sumienia – wejście w dorosłe życie

Kierunek marszu ku Chrystusowej Pełni wyczuwa i czyni zasadą dojrzałego działania ludzkie sumienie. Jako duchowy dar człowieka sumienie oznacza „zdolność wydawania sądów dotyczących wartości moralnej czynów ludzkich, a zwłaszcza własnego postępowania podmiotu”²⁸. Ma ono także charakter imperatywu moralnego²⁹. Nie tylko ocenia, co jest dobre, a co złe, ale także nakazuje wybieranie dobra, a unikanie zła. „Łączy się najściślej z samym człowieczeństwem w człowieku i jest bezwzględnie ważnym warunkiem właściwej samorealizacji człowieka”³⁰. Ma też sumienie w sobie aspekt eschatologiczny. W nim „znajduje podstawę istotna wielkość człowieka: jego prawdziwie ludzka godność. To jest ów wewnętrzny skarb, w którym człowiek stale *przekracza siebie* w kierunku wieczności (...) skarb sumienia, depozyt dobra i zła człowiek przenosi poprzez granicę śmierci, aby w obliczu Tego, który jest samą Świętością, odnalazł ostateczną i definitywną prawdę o całym swoim życiu”³¹.

Jako subiektywna norma moralna sumienie wymaga jednak stałego oczyszczania i formacji, czyli odnoszenia do norm obiektywnych, aby zachowało swój kształt dojrzały; by było przeduczynkowe, prawdziwe, pewne i trafne (delikatne).

Aby uwrażliwiać i formować własne sumienie, wymagana jest ustawiczna praca wewnętrzna: gromadzenie pozytywnych doświadczeń, zarówno z au-

²⁸ A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2000, k. 842.

²⁹ Por. T. Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2002, s. 368.

³⁰ Ks. A. Siemianowski, *Sumienie*, Bydgoszcz 1997, s. 8.

³¹ LM, nr 6.

topsji, jak i z podpatrywanych wzorców w literaturze i w życiu. W ten sposób rodzi się roztropność (rozwaga) dająca o sobie znać w refleksyjności (trzy razy pomyśl, a raz zrób!). Prowadzi ona do zdobycia umiejętności dokonywania właściwych wyborów. Roztropność pozwala czynić terażniejszość bogatszą o doświadczenia przeszłości. Uczy także bardziej wnikliwego przewidywania przyszłości. Chodzi o zdawanie sobie sprawy ze skutków tego, co robimy dziś³². Tak rozumiane i pielęgnowane sumienie staje się wielkim przyjacielem-przewodnikiem, ale i sprawiedliwym sędzią. Stoi na straży dojrzałego życia człowieka.

W przestrzeni kultury, w której dojrzewa osobowość człowieka najważniejsze jest dobrze funkcjonujące sumienie. Stanowi ono „jądro” harmonijnej osobowości, decyduje o duchowej dojrzałości. Jest pierwszorzędnym celem wychowania moralnego, a co najważniejsze, stoi na straży wewnętrznego ładu w człowieku i poprawności relacji z Panem Bogiem, z ludźmi i ze światem. Trzeba jednak ze wszystkich sił starać się – jak mówi papież Jan Paweł II – „być człowiekiem sumienia, człowiekiem zasad, człowiekiem, który budzi zaufanie, który jest wiarygodny”.

4.5. Troska o dojrzałą religijność

Harmonijne stawanie się człowieka przebiega również w najwyższej płaszczyźnie, jaką jest sfera *sacrum*. Tu w szczególny sposób ma miejsce formowanie dojrzałej religijności. Oznacza ona „uznawanie i przyjęcie Dawcy wartości transcendentnych, których obecność odczytujemy w świecie”³³.

W konkretnej postaci religijność jako bezpośrednia relacja człowieka do Pana Boga jest osobistą odpowiedzią na Jego zaproszenie do dialogu. Odpowiedź ta ma poczwórny wymiar. Jest uznaniem istnienia Boga w akcie wiary, wejściem w bliskie relacje z Nim poprzez praktyki religijne – modlitwę i życie sakramentalne, pełnieniem Jego woli w życiu moralnym, motywowanym religijnie oraz przyznawaniem się do Niego w sposób publiczny poprzez dawanie świadectwa.

Troska o dojrzałość religijną młodzieży przejawiać się będzie głównie: w pogłębianiu wiary (przekonań religijnych); w patrzeniu na wartości religijne jako autonomiczne – ważne dla nich samych, nie traktowane instrumentalnie; w dopracowywaniu się prawdziwego obrazu Pana Boga jako pełnego miłości i miłosierdzia, ale i sprawiedliwego; w koncentrowaniu się pierwszoplanowo na tym, co w religijności jest najważniejsze. Wymaga to dużej dozy krytycyzmu

³² Por. Ks. S. Jasionek, *Wychowanie moralne*, Kraków 2004, s. 38.

³³ Z. Chlewiński, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, „W Drodze”, Poznań 1991, s. 86.

i obiektywizmu; w sposobie rozwiązywania kryzysów religijnych; w przyjmowaniu dojrzałych, motywowanych religijnie postaw wobec wszystkich zadań podejmowanych przez ludzi dorosłych.

Celem naszego oddziaływania na młodzież będzie również skierowanie całego dynamizmu młodzieńczego do realizowania programu świętości, do przyjaźnienia z Chrystusem. Będzie ono realizowane przez ustawiczne staranie, „aby pogłębiać rozumienie Tajemnicy Chrystusa w świetle Słowa, aż cały człowiek będzie nasycony Jego światłem. Przemieniony przez działanie łaski w nowe stworzenie, chrześcijanin zaczyna naśladować Chrystusa i z dnia na dzień uczy się w Kościele coraz lepiej myśleć jak On, oceniać jak On, postępować zgodnie z Jego przykazaniami i ufać tak, jak On nas do tego wzywa”³⁴. Aby taka przemiana nastąpiła, należy „nie tylko doprowadzić do spotkania z Jezusem Chrystusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości”³⁵. To zaprzyjaźnienie bardzo pomaga w wytrwaniu na trudnej drodze. Osiągając najmniejszy nawet jej odcinek, doświadczamy czegoś zdumiewającego. Poszerza się horyzont naszego widzenia świata, innych ludzi i siebie. Doświadczamy ogromnej satysfakcji, bo pokonujemy siebie, a zwycięstwo nad sobą jest największym sukcesem. Sposobimy się do podejmowania jeszcze trudniejszych zadań, czyli „szlifujemy formę”, stajemy się bardziej zahartowani i odporni. W miejsce naszych wewnętrznych lęków czy kompleksów pojawia się wiara w siebie, poczucie, że jesteśmy w porządku, poczucie spełnienia. Czujemy smak życia duchowego, prowadzącego do wewnętrznej radości i pokoju. Potężnieje w nas nadzieja, budzi się ochota do poświęcenia się dla innych (słabszych, zagubionych), tak, jak to robił Dobry Pasterz. Towarzyszy nam wtedy optymizm i pogoda ducha. Już tu na ziemi doświadczamy przedsmaku nieba. Z serca wyrывa się dziękczynienie, twarz promienieje życzliwością, oczy iskrzą. Po tym poznaje się człowieka szczęśliwego, dojrzałego duchowo, zjednoczonego ze swoim Mistrzem.

Czy można jednak być szczęśliwym na ziemi? Tak, ale tylko w pewnych granicach. Trzeba jednak pamiętać, że czysta radość, duchowe uniesienie pojawiają się w momentach zwieńczenia dzieła, osiągnięcia ważnych jego etapów czy przetrwania trudnych momentów życia. Z reguły poprzedza je krzyż – trud pokonywania przeszkód, takich jak: zmęczenie, doznawane niepowodzenia, brak wiary we własne siły czy nieprzychylność otoczenia. Przekraczając napotymane bariery, doświadczamy coraz większej radości, wkraczamy w dorosłość (a także osiągamy coraz głębszą dojrzałość chrześcijańską).

Istnieje więc tutaj swoiste sprzężenie zwrotne: dojrzałość osobowa człowieka jest warunkiem dojrzałej religijności. Natomiast dojrzała religijność naj-

³⁴ CT, nr 20.

³⁵ CT, nr 5.

skuteczniej motywuje i ubogaca naturalne środki wspierające rozwój osobowy człowieka. W młodości, gdy trzeba wywalczyć dystans do emocji, opanować gwałtownie napierające popędy, dziś także przeciwstawić się despotyzmowi mody³⁶, obydwaj aspekty dojrzałości stają się *conditio sine qua non* zachowania własnej tożsamości.

5. Nadzieje związane z wychowaniem religijnym młodzieży

Nadzieja jako cnota teologiczna w sposób pewny zapowiada urzeczywistnienie dobra w pełni uszczęśliwiającego człowieka. Odpowiada więc podstawowemu skierowaniu i dążeniu do wartości. Wpisane w chrześcijańską nadzieję dobro, zwłaszcza duchowe, jest trudne do zdobycia. Jego osiągnięcie wymaga wielkiego wysiłku ze strony wychowawców i dobrej woli, wewnętrznego przekonania oraz silnej motywacji ze strony wychowanków. Wchodzi tu także element nadprzyrodzony – łaski, wiary, życia sakramentalnego. Jakie są więc podstawy, by w tym momencie taką nadzieję przywołać względem naszej młodzieży?

5.1. Obecność młodych w Kościele

W sytuacji współczesnego pluralizmu, w kontekście apoteozowanej wolności, w obliczu „nieuchronnej konsumpcyjnej erupcji” i „manifestacji luksu-

³⁶ Przykładem mogą być modne dziś gadżety („służące z reguły zaszokowaniu, rozbawieniu kogoś”). Oto ich geneza i psychologiczna motywacja: „Media, w porozumieniu z producentami, chcą kreować trendy (...). Dziś gadżeciarstwo zaczyna być domeną ludzi inteligentnych, żyjących ponad stan, niekoniecznie japiszonów czy szpamerów. «Modny mądrze» chce być każdy, nie każdemu jednak się to udaje. – Muszę odróżniać się od reszty, być zauważalnym w powodzi takich samych jak ja, wręcz identycznych stworzeń (...). Kup mądry gadżet – chciałoby się zakrzyknąć – okręć swój prywatny «lans» wokół niego! Nadstaw uszu i posłuchaj, co w trawie piszczy! Zgadżetuj się! Włóż na szyję arcymodną ostatnio logosmycz z nadrukowanym przesłaniem, hasłem czy emblematem! Zaprojektuj swój przekaz na kolorowej taśmie szerokości od 1 do 2,5 cm, doczep doń klucze, albo identyfikator, wejdź w tłum! «Śmiejecie się ze mnie, że jestem inny, ja z was, że jesteście jednakowi» – śpiewa jeden z hip-hopowych zespołów obwieszony smyczami własnego pomysłu. (...) Gadżet mów, na ile możesz sobie pozwolić, emanuje zeń twoja fantazja, zdolność do hedonizowania swego życia”. Rafał Romanowski – promotor kultury niezależnej, współpracownik „Gazety Wyborczej”, rocznik siedem osiem, *Jorr gad żet!*, „Tygodnik Jr” (3 X 2004) – wkładka do TP Kraków. Muszę przyznać, że tak dobrze zakamuflowanej kpiny z ludzkiego rozumu jeszcze w życiu nie spotkałem.

su”, nie mówiąc o rewolucji seksualnej – fenomen obecności młodych w Kościele, mimo ciągłego podrywania jego autorytetu, ich autoidentyfikacja religijna – stanowi żywy argument, że szukają oni autentycznych wartości. Otwierają się na prawdę. Chcą wiedzieć do końca „za co warto życie dać”. Są tam, gdzie być powinni.

Badania socjologiczne w ostatnim dziesięcioleciu wykazują, że ogromna większość młodych ludzi uważa się za wierzących. Można nawet mówić o pewnym przebudzeniu religijnym, a nie – jak chcieliby niektórzy – o zanikaniu *sacrum*³⁷ i o masowym odchodzeniu młodzieży od Kościoła³⁸. Młodzieży wierzącej w Polsce jest około 75%. W poszczególnych rejonach te proporcje mogą się wahać w granicach od 67,8% do 94,7%. W badaniach E. Wysockiej do wiary przyznało się 89,58%³⁹. Czynnikiemami decydującymi o religijności młodych według tej autorki są „wewnętrzne przekonania i własne przemyślenia” (47,46%), tradycja rodzinna (34,59%), „osobiste przeżycia i doświadczenia” (11,47%), „wpływ Kościoła, księży i nauk kościelnych” (3,7%), niemożność wyjaśniania pochodzenia świata przez naukę (2,82%). Praktykuje 73,61% badanych⁴⁰. Jako stałą postawę wobec religii uznaje 50,56%. Wpływ religii na samowychowanie (socjalizację wewnętrzną) uznaje 77,57%.

Z innych badań wynika, gdy idzie o świadomość religijną, że nie zawsze jest ona pełna. Na przykład tylko około 60% młodzieży akceptuje „osobową naturę Boga”⁴¹. W dziedzinie praktyk religijnych, zarówno obrzędowych, jak i dewocyjnych, obowiązkowych czy nadobowiązkowych, dają się zauważyć przesunięcia, które nie zmieniają jednak ogólnego obrazu religijności. Utrzymuje się teza socjologiczna o jej stabilności.

Przyjmowanie przez młodzież prawd religijnych (dogmatów), przekazywanych przez Nauczycielski Urząd Kościoła, decydujących o tożsamości wierzącego, według badań eksperymentalnych prezentuje się również w wysokim procencie. Z badań T. Szawieła wynika, że religijność młodzieży polskiej w latach 1990–1999 była wartością rosnącą: W 1990 r. było 87% młodzieży deklarującej swoją wiarę w Boga, w 1999 – 93%⁴². Na tle europejskim jest to zdumiewający ewenement.

³⁷ Por. Ks. J. Mariański, *Charakterystyka religijno-moralna współczesnej młodzieży*, w: *Katecheza młodzieży*, red. ks. S. Kulpaczyński, Lublin 2003, s. 22.

³⁸ Tamże, s. 23.

³⁹ E. Wysocka, *Młodzież a religia. Społeczny wymiar religijności młodzieży*, Katowice 2000, s. 52.

⁴⁰ Por. tamże, s. 56.

⁴¹ J. Mariański, *Charakterystyka...*, art. cyt., s. 34.

⁴² T. Szawiel, *Wiara religijna polskiej młodzieży*, w: *Kościół katolicki w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej*, red. P. Mazurkiewicz, Warszawa 2003, s. 123.

Jednak „wydaje się, że powoli narasta rozbieżność pomiędzy doktryną chrześcijańską a świadomością religijną młodych Polaków. Stosowany język, kościelne symbole, tradycyjne metody i sposoby działania docierają do mentalności tylko części wierzących. Człowiek współczesny nie tyle oczekuje nowych dogmatów, nowych katechizmów, lecz raczej nowego stylu duszpasterstwa, który pozwoli zrozumieć znaczenie podstawowych treści wiary i zintegrowanie jej z własnym życiem”⁴³. Pojawia się religijność selektywna (ok. 1/3 ankietowanych) nie dająca się bliżej określić, prowadząca do subiektywizacji i prywatyzacji wiary, która zmierza bardziej do przeżyć i doświadczeń religijnych niż do identyfikowania się z Kościołem.

W poszukiwaniu odpowiedzi na problemy związane z ostatecznym sensem życia, wiele osób, zwłaszcza w sytuacjach krytycznych, zwraca się ku religii, gdyż nie wystarcza im to, co proponuje się w tym względzie w płaszczyźnie laickiej czy w wymiarze jedynie kulturowym. Około 2/3 populacji przyznaje, że religia rozwiązuje problem sensu życia, daje satysfakcjonujące odpowiedzi na ostateczne problemy egzystencji. Jednocześnie tylko pewna grupa osób jest skłonna kierować się w codzienności światłem wiary i interpretować rzeczywistość w świetle Transcendencji czy patrzeć na doczesność w perspektywie przekraczającej tylko ziemski wymiar⁴⁴.

W aspekcie postaw i zachowań moralnych zarysowuje się nie tylko rozdział, ale także pewna opozycyjność pomiędzy wartościami (prawdami), normami i wzorami zachowań chrześcijańskich a analogicznymi korelatami ponowoczesności. Młodzież polska narażona jest na zagrożenia płynące z takich źródeł, jak: pluralizm światopoglądowy, relatywizm moralny i związany z nim permissywnizm, a nawet etyczny indyferentyzm. Dotyczy to szczególnie etyki małżeństwa i rodziny (czystość przedmałżeńska, wierność, antykoncepcja, przerywanie ciąży, rozwody, eutanazja).

Rzeczywista moralność małżeńska i rodzinna kształtuje się dość często niezależnie od wskazań religii i Kościoła. W tej dziedzinie zaznacza się szczególnie wyraźnie krytyka nakazów i zakazów oraz przejście od chrześcijańskiego systemu norm do bliżej nieokreślonego czy wręcz laickiego systemu aksjologicznego. (...) Świadomość moralna młodych Polaków w odniesieniu do małżeństwa i rodziny ulega procesom pluralizacji i relatywizacji, słabnie wyraźnie rygoryzm w kwestiach związanych z seksualnością. Wielu z nich czuje się bardziej „producentami” niż adresatami norm moralnych⁴⁵.

Warto tu przypomnieć, że fatalnie wykorzystana wolność „od wszystkiego i do wszystkiego” może prowadzić do zgubnej alienacji, a nawet dehumanizacji.

⁴³ J. Mariański, *Charakterystyka...*, art. cyt., s. 57.

⁴⁴ J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży*, Toruń 2000, s. 81.

⁴⁵ Ks. J. Mariański, *Charakterystyka...*, art. cyt., s. 63–64.

Wszystkie normy o charakterze uniwersalnym i kategorycznym, ograniczające indywidualną wolność jednostki, są przez część ludzi współczesnych kwestionowane lub liberalizowane. Dotyczy to szczególnie norm regulujących życie seksualne z tendencją do rozszerzania się na inne dziedziny życia indywidualnego i społecznego⁴⁶.

Religijność polskiej młodzieży jest bardziej otwarta na osobiste doświadczenie bliskości Boga niż na dziedziczną kulturę religijną, reprezentowaną przez instytucje kościelne. Aby taką religijność pielęgnować i rozwijać, potrzebne jest właściwie jednorodne środowisko społeczno-kulturowe, zwłaszcza gdy młodzież będzie „luźno związana z Kościołem”. Takim środowiskiem w „mikro” i „makro” skali są religijne ruchy młodzieżowe, takie jak: Neokatechumenat, Oaza Żywego Kościoła, Wspólna i Wyzwolenie, Odnowa w Duchu Świętym oraz inne stowarzyszenia religijne czy grupy nieformalne. Wszystkie one pełnią rolę „psychospołecznego wsparcia” w rozwoju osobowym i religijnym. W małej grupie jak w „psychologicznej niszy” wytwarzającej specyficzny mikroklimat jej uczestnicy mają szansę zaspokajać swoje potrzeby: kontaktu, przynależności, akceptacji, miłości, poczucia bezpieczeństwa, sensu życia, Absolutu. Oznacza to możliwość pełnej samorealizacji, odnalezienia i utwierdzenia własnej tożsamości⁴⁷. Szczególnie ważne jest to, że „ruch religijny może stać się czynnikiem dominującym, swego rodzaju filtrem i integratorem doświadczeń pochodzących z innych obszarów rzeczywistości”⁴⁸.

Ma to duże znaczenie, gdy te obszary są zlaicyzowane. Na czas formacji religijnej wskazana jest pewna izolacja przed negatywnymi wpływami z zewnątrz.

Wspólnota religijna, w której uczestniczy młodzież, jest coraz częściej podstawowym miejscem dojrzwania – „laboratorium”. Dla całych pokoleń tą przestrzenią rozwoju i dorastania była rodzina, wspólnota parafialna, czasem szkoła. Współcześnie, wobec wielu form dezintegracji, młodzież poszukuje miejsca i sposobu takiego personalnego spotkania z drugim człowiekiem, z osobą Boga; miejsca dojrzwania do „logiki służby” dla własnego rozwoju i dobra wspólnego⁴⁹.

Po uzyskaniu etapu dojrzałości otwiera się możliwość wejścia w środowisko zagubione pod względem religijnym z konkretnym programem nowej ewangelizacji.

⁴⁶ J. Mariański, *Kondycja religijna i moralna młodych Polaków*, Kraków 1991, s. 78.

⁴⁷ J. Bagrowicz, *Edukacja religijna...*, dz. cyt., s. 84.

⁴⁸ T. Ożóg, *Z badań nad młodzieżą uczestniczącą w życiu katolickich ruchów religijnych*, w: *Nauki społeczne o młodzieży*, red. T. Ożóg, Lublin 1994, s. 151.

⁴⁹ O. M. Tabulski SB, *Uczestnictwo w młodzieżowej wspólnocie religijnej nadzieją na dojrzałość osobową i społeczno-obywatelską*, w: *W trosce o młodzież. Edukacja, praca, obywatelstwo*, red. Niewęglowski SDB, Warszawa 2004, s. 364.

Wydaje się, że w sytuacji tak ostrego zderzenia wartości głoszonych przez Kościół z aksjologią postmoderny religijność młodzieży nie będzie monolitem, przekazywanym dziedzictwem, dlatego cennym, że wynikającym z czcigodnej tradycji. Będzie religijnością z wyboru. Rodzina, mimo że jest w kryzysie, „w kształtowaniu systemu wartości jest ciągle uznawana przez młodzież jako najbardziej znacząca”⁵⁰. Szkoła jako środowisko pluralistyczne oraz Kościół – nieufnie wręcz wrogo postrzegany przez mass media – będą czynnikami jedynie wspomagającymi. Natomiast łaska wiary, „trudniejsza” niż dotychczas, wymagająca wewnętrznego przeświadczenia o pewności objawionej prawdy, osobiste nawiązywanie kontaktu (w modlitwie, ofierze, życiu sakramentalnym) z zapraszającym do przyjaźni Bogiem zobowiązujące do wnikliwego odczytania i wiernego wypełniania Jego woli (zawartej w prawie natury, Dekalogu i etyce ewangelicznej) oraz uzdolnienie do heroicznego dawania świadectwa pozostaje tak samo fascynujące i proste. Będzie ono zależało od odpowiedzi na pytanie: *Jeśli chcesz...*

Zawsze będą tacy, którzy odejdą smutni ze swoim wahaniem i połowicznością. Będą jednak i tacy, którzy dadzą wspaiałomyślną odpowiedź. Byli przedwczoraj i wczoraj. Są i dziś:

Zaangażowanie młodzieży w różnorakie akcje humanitarne, jej otwartość i wrażliwe serce na potrzeby drugiego człowieka, rosnące szeregi wolontariuszy, świadczą o tym, że mamy dobrą, wspaiałą młodzież. Współczesna młodzież w swej ogromnej większości jest pełna dynamizmu, poszukuje autentycznej religijności, ceni prawdziwe wartości duchowe, z pełnym poświęceniem broni sprawiedliwości, wolności i pokoju, odpowiedzialnie przygotowuje się do zadań oczekujących ją w dorosłym życiu, dąży do uzyskania dobrego wykształcenia, umie korzystać z osiągnięć techniczno-cywilizacyjnych, a przy tym kieruje się także zasadą, aby „bardziej być, niż mieć”. Ta młodzież z pewnością „będzie w przyszłości fundamentem porządku i moralności”⁵¹.

Fundament ten buduje się na nadziei, która nie zostawia samych sobie – ani najlepszych, ani najgorszych. Chce się spotykać z każdym. Pragnie zamieszkać w najcichszym kąci serca. Stamtąd mówi szeptem: Jesteś dobry, nie poprzestawaj na tym, skoro możesz być lepszy. Nie udało ci się, czujesz się przegrany, zagubiony, osamotniony – nie martw się. I ty możesz być dobry, radosny, szczęśliwy. *Jeśli chcesz...*, jeżeli odbijesz się od dna, możesz być nawet najlepszy.

Sama chodzi w jednej sukni – tej ewangelicznej. Wszystko oddaje innym, każdemu chętnie służy. Promienna, ufna, niezmordowana szafarka Bożych

⁵⁰ A. Przecławka, *Współczesna młodzież polska – jaka jest? Próba poszukiwania odpowiedzi*, w: *W trosce o młodzież...*, dz. cyt., s. 31.

⁵¹ Ks. S. Wilk, *Młodzież „cząstką godną szczególnie troskliwej uwagi”*, w: *Katecheza młodzieży*, red. ks. S. Kulpaczyński, Lublin 2003, s. 10.

darów. Zawsze potrafi zwi azać koniec z koncem. Umie znale cie wyj cie z kadej sytuacji. Pojawia si  w najtragiczniejszym momencie. Wtedy czuje si  jak u siebie. Ze wszystkich zaplata  wyprowadza na prost . *Zawie  nie moe*, gdy wyrasta z mi o ci. Rozdaje hojnie, ale ma wi cej ni rozda .

Taka ona ju jest. Ciagle podr uje w jednym kierunku – do Damaszku.

Zusammenfassung

HOFFNUNGEN UND HERAUSFORDERUNGEN DER ERZIEHUNG DER JUGEND ZUM GLAUBEN

Die Erziehung der Jugendlichen zum Glauben, die eine „echte Hoffnung der Kirche und der Welt sind“, bedeutet, dass man auf sie mit offenem Herzen zugehen, ihre Bed rfnisse und Gefahren kennen lernen, ihnen in ihrer L sung sowie der Stellung und Realisierung von wertvollen Zielen helfen muss. Diese sind: Eine gr ndliche menschliche und christliche Formation – ein erf lltes Menschsein (humanitas) sowie Heiligkeit (sanctitas).

Diese Ziele lassen sich durch Gruppentreffen erreichen, die mit Freude und Eifer erf llt sind im gemeinsamen Suchen der echten Werte und Ideale, die erf llt sind vom Gebet, vom Teilen der eigenen Erfahrungen, dem Wachsen im Glauben, in der Hoffnung und in der Liebe, vom  bernehmen von immer schwierigeren gesellschaftlichen Rollen, von der Realisierung der eigenen Berufung.

Eine fundamentale Bedingung ist eine gut motivierte Arbeit an sich selbst – am eigenen Gewissen, Charakter, Religiosit t. Eine systematische Ordnung seines Bios, Logos und Ethos durch Selbstgestaltung und Selbsterziehung ist n tig.

Aus Untersuchungen geht hervor, dass die Jugend in der  berwiegenden Mehrheit gl ubig ist. Es geht darum, ihren Glauben, den sie von den  lteren Generationen  bernommen hat, zu vertiefen und reif zu machen, damit er nicht nur zur Konfrontation mit den gegenw rtigen Bedrohungen f hig ist, aber auch dazu, Zeugnis zu geben.

Ks. dr hab. Mieczys aw RUSIECKI – ur. w 1932 r. w Chmielniku. Uko czy  WSD w Kielcach. Studia specjalistyczne z katechetyki – w Warszawie (ATK). Doktoryzowa  si  na KUL, gdzie nast pnie by  wy adowc  Historii Katechezy. Wy ada  te w WSD w Kielcach katechetyk , pedagogik  i homiletyk . Po habilitacji zosta  kierownikiem Zak adu Historii Wychowania i Organizacji Szkolnictwa oraz profesorem Akademii Świętokrzyskiej na Wydziale Pedagogicznym. Jest autorem 9 ksi zek zawieraj cych wy ady formacyjne dla nauczycieli, a take pozycji *Przedmiot katechezy potrydenskiej w Polsce (1566–1699)*, Lublin 1996, s. 728 oraz ponad 300 artyku w o charakterze naukowym i popularnonaukowym z dziedziny katechezy, pedagogiki i etyki.